Nr. 42. Kraków, czwartek 22 lutego 1912. Rocznik XXI.

**2 K miesięcznie z odsyłką.**

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

**Cena numeru oddzielnego 8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

**Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.**

**Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.**

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

## Biliński wspólnym ministrem skarbu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Wiedeń**, 21 lutego.

Cesarz zamianował wczoraj dra Leona Bilińskiego wspólnym ministrem skarbu w miejsce bar. Buriana. Jutro zostanie dr Biliński zaprzysiężony.

Mianowanie to nastąpiło podobno na skutek rady udzielonej przed trzema tygodniami przez hr. Aehrenthala, który przewidział, że gdy po nim obejmie ministerstwo spraw zagranicznych obywatel węgierski, tekę wspólnego ministerstwa skarbu będzie musiał objąć obywatel austryacki.

Dr Biliński był dwukrotnie austryackim ministrem skarbu i dwukrotnie był mianowany gubernatorem Banku austro-węgierskiego, na którem to stanowisku pozostawał przez 10 lat.

Wobec mianowania wspólnym ministrem skarbu dr Biliński złoży nietylko godność prezesa Koła polskiego, lecz także mandat poselski.

Prezesem Koła polskiego ma po nim zostać podobno Dawid Abrahamowicz.

## Jubileusz Zygmunta Krasińskiego.

III.

Skąd zaczerpnął Krasiński pomysłu do kreślenia owych zwyrodniałych karykatur, które mu się wydawały prawdziwym obrazem ruchu demokratycznego? Po części zapewne miał na myśli czasy krwawe Robespierra z wielkiej rewolucyi, przeważnie zaś opierał się na urywkowych odgłosach, które w salonach arystokratycznych wywoływał kierunek saint-simonistyczny. Krasiński nie widział olbrzymich zdobyczy, które ludzkości, a także narodowi polskiemu przyniosła rewolucya francuska, w saint-simonizmie nie dostrzegał prawdziwie idealistycznego i humanitarnego podłoża. Opierając się na plotkach i oszczerstwach, które o ruchach wolnościowych szerzyli agenci rządów despotycznych, a które bankrutująca arystokracya skwapliwie chwytała i z obfitymi dodatkami kolportowała, wytworzył sobie obrzydliwie spaczone o nich pojęcie, tak naiwne w swojej tendencyjności, że żal zbiera na widok nadużywania świętego imienia poezyi do takich celów. Jeżeli wielkie przewroty polityczne i społeczne końca wieku XVIII i początku XIX obok niejednego mętu i naleciałości niosły z sobą doniosłe zdobycze dla ludzkości, to nasz „historyozof" dla zdobyczy nie miał zrozumienia, ale za to męty podnosił do pierwszorzędnego poziomu. Analityk życia społeczeństw, które obserwował przez okulary feudała — jeśli wogóle pamflet taki godzi się nazywać mianem obserwacyi, wystawił sobie świadectwo rzadkiej lekkomyślności, widząc we wszystkich dążeniach wolnościowych ludów jedynie pragnienie zemsty i użycia materyalnego. Nic dziwnego, że na podstawie takiego założenia przewidywał w tych dążeniach zagładę wszelkiej cywilizacyi, śmierć religii i wolności. Pamflet „Nieboskiej komedyi" wyraża te same obawy wobec ruchów konstytucyjnych i wyzwoleńczych Europy z przed pół wieku, któremi dziś straszą małomiasteczkowego ospalca klerykalne broszurki o nowoczesnym ruchu robotniczym.

W młodocianem dążeniu do szczerości starał się wykryć poeta, dzięki czemu to dotychczasowi panowie muszą zginąć wobec naporu zmateryalizowanego motłochu, jaka siła rozpętała nienawiść ludową. I wtedy nie zamykał oczu na straszną krzywdę społeczną, jaką cierpieli od wieków ci lokaje, niewolnicy pańszczyźniani, rzemieślnicy itd. Rozumiał, że do walki pcha ich „jęk przez rozpacz i boleść wydarty tysiącom tysięców — głód rzemieślników — nędza włościan — hańba ich żon i córek — poniżenie ludzkości ujarzmionej przesądem i wahaniem się i bydlęcem przyzwyczajeniem", a mimo to nie znalazły te względy ani jednego żywszego drgnienia w sercu jego, ani odrobiny sympatyi dla owej masy gnębionej. Wyraziciel bankrutującego feudalizmu głuchy był na boleść milionów żyjących, zapatrzony w niknący obraz przeszłości. Swoich uratować nie mógł, do przeciwników przyjść nie chciał; dopatrywał się we wszystkiem ruiny tylko, zagłady i zniszczenia. Tę myśl pesymistyczną chciał zgłuszyć sztucznie dolepionym epilogiem, w którym Chrystus obala zwycięskiego Pankracego, ale przecież zbyt jest rzeczą widoczną, że to tylko rozwiązanie zapomocą „Deus ex machina", nie wynikające z przebiegu „Nieboskiej komedyi". W duszy poety panowało bezspornie zwątpienie i obłędny strach przed katastrofą, w której czerwony obóz w potokach krwi zatopi arystokracyę, aby sam nic nie stworzył, chyba tylko przygotował teren pod tryumfalne nadejście Antychrysta i sąd ostateczny...

„Nieboska komedya" przesądzała zarówno przyszłe losy społeczeństw Europy, jak narodu polskiego, w którem powstanie listopadowe w oczach poety zaczęło robotę krwawego noża.

Dłuższej uwagi wymagała „Nieboska", gdyż w niej spoczywają zasadnicze poglądy Krasińskiego na kwestyę społeczną i na demokracyę. Przy całej surowości sądu o ideowem stanowisku Krasińskiego, niepodobna zaprzeczyć, że „Nieboska" ma wiele zalet, które uwidoczniają się zwłaszcza w pierwszej jej połowie, w kreśleniu psychologii hr. Henryka. Nadto podziwiać się musi wrażliwość młodzieńca na zagadnienia tak olbrzymie i doniosłe, których dotąd w poezyi polskiej nikt nie ośmielił się dotknąć, giest jego szeroki, którym objął sytuacyę.

Mimo patetycznej stanowczości sądów, zawartych w „Nieboskiej" myśl poety zupełnie nie była ustalona, pracowała żywo, rozwijała się w niejednym kierunku, jak świadczy jego korespondencya, a zwłaszcza następny dramat „Irydion". Tu już osłabł sporo pesymizm poety; dzieje ludzkości nie wydają mu się terenem katastrof, lecz długą nicią ewolucyjną, w której są upadki i ruiny, ale na ich gruzach powstaje życie nowe. „Ziemia mogił i krzyżów" zanadto droga była poecie, aby mógł zadowolić się dotychczasową wiarą w katastrofę. „A po długiem męczeństwie zorzę rozwiodę nad wami — woła ku Polsce głos Chrystusa — udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami, szczęściem, i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty, wolnością!" Wzrastające przejmowanie się nieszczęściem narodu, kazało poecie zapominać o majakach stanowych i skrystalizowało się w pełnem energii ofiarnej wezwaniu do Irydiona: „Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — czyń ciągle i bez wytchnienia". „W „Irydionie" niezamąconym ideologią dekadentyzmu „Nieboskiej" mógł talent poetycki Krasińskiego okazać pełnię blasku i stworzyć najpiękniejsze dzieło żywota.

W okresie tworzenia „Irydiona", wśród zagłębiania się nad treścią uczucia patryotyzmu, nad drogami służenia narodowi, walką i zemstą, przedstawia się nam Krasiński najsympatyczniej jako człowiek i jako myśliciel. Obserwujemy w nim człowieka wa-

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

## ŚPIEWACZKA KOLEJOWA.

I.

Nerwy moje miały już dość zgiełkliwego życia bulwarów, hałasu kawiarń, wrzasku camelotów, zapachu metropolitain'u. Gorączkowa praca wyczerpała mię zupełnie. Pragnąłem więc za wszelką cenę ukryć się gdzieś przed tem wszystkiem, co było dla mnie chlebem powszednim w ciągu czteroletniego prawie pobytu w Paryżu.

Pośpiesznie zlikwidowałem, co mogłem, odstąpiłem mieszkanie jakimś przejezdnym krewnym kolegi, żądnym poznania kabaretów paryskich — i uciekłem na północ, do cichego zakątka Normandyi z zamiarem spędzenia tam paru miesięcy.

Już po tygodniowym pobycie w Crévaux począłem wracać do normy. Cisza i spokój małej mieściny nadmorskiej działały dziwnie kojąco na nerwy — tem bardziej, że postanowiłem przez czas dłuższy nie brać do rąk żadnej gazety, żadnej książki, nie odbierać żadnych listów nawet. Pędziłem życie czystoroślinne, całymi dniami przebywając nad morzem. Wyciągałem się na piasku i oddychałem pełną piersią słonem powietrzem morskiem. Wsłuchiwałem się w monotonny szmer fal, liżących płaskie wybrzeże, śledziłem, jak czarne skały nikną podczas przypływu i znów wynurzają się z toni, kiedy morze ucieka. Patrzyłem na opalone dzieciaki, poszukujące krabów wśród kamieni przybrzeżnych, na dalekie sylwetki kąpiących się, na białe mewy, pławiące się w blaskach słońca, na ginące na widnokręgu żagle łódek rybackich...

O niczem nie myślałem. Było mi dobrze, spokojnie, przytulnie na tym białym, gorącym piasku. Senność jakaś mię ogarniała, chciało mi się tak leżeć bez końca — i musiałem używać znacznych wysiłków woli, aby zawlec się do pensyonatu na obiad lub wieczerzę.

Towarzystwo przy stole miałem nie pociągające. Dwie płaskie Angielki o końskich zębach, jakiś Anglik, prawie nieumiejący po francusku, gruby rentier paryski z żoną o pucułowatej, bezmyślnej twarzy — oto z kim się musiałem spotykać codziennie.

Poza konwencyonalnymi frazesami, z obowiązku rzucanymi przez każdego z nas od czasu do czasu, żadna rozmowa nie nawiązywała się w tem mieszanem towarzystwie. Nie byliśmy sobie wzajemnie potrzebni, nikogo z nas nie obchodziło życie reszty. To też rozchodziliśmy się każdy w inną stronę natychmiast po spożyciu ostatniego dania. Dokąd szli moi współlokatorowie — tem się bynajmniej nie interesowałem, sam zaś szedłem na brzeg morza, wyciągałem się na piasku i w dalszym ciągu patrzyłem bezmyślnie przed siebie.

Tak minęły dwa tygodnie. Czułem się coraz lepiej, a bezczynność poczęła mi się już przykrzyć. Brak wiadomości z szerszego świata dawał mi się odczuwać coraz dotkliwiej. Długo opierałem się pokusie, aż wkońcu wyruszyłem na miasto w poszukiwaniu jakiejś kawiarni, gdziebym mógł przeglądać gazety.

Wkrótce znalazłem, czegom szukał. Przy jednej z bocznych ulic mieściła się schludna kawiarenka, dość obficie zaopatrzona w pisma. Przed południem nie było tam zwykle nikogo. Siadałem w kącie sali bilardowej we wgłębieniu koło okna, przy stoliku o marmurowym blacie, przeglądałem dzienniki i ilustracye, od czasu do czasu rzucając wzrokiem na przechodzących koło okna.

Z początku zaglądałem do kawiarni „Pod słońcem" parę razy na tydzień, potem ciągnęło mię do niej co raz częściej, aż wkońcu stałem się codziennym jej gościem. Zaprzyjaźniłem się z właścicielem kawiarni, jowialnym Walonem, który zdążył mi w ciągu tygodnia zakomunikować wszystkie obiegające po mieście plotki o osobach, przechodzących koło okna, dodając potem coraz to nowe waryacye do tych samych historyj.

Pewnego razu, opuszczając kawiarnię, prawie zetknąłem się z młodą kobietą o bladej, smutnej twarzy, ubraną gustownie, ale bez tej krzyczącej elegancyi, cechującej stroje kobiece w miejscach kąpielowych. Byłem głęboko przekonany, żem już gdzieś ją widział — tylko nie mogłem przypomnieć, gdzie.

Nazajutrz, kiedy znów siedział w swoim kącie, koło okna przesunęła się taż sama postać — i wówczas jakby błyskawica przeszyła mi pamięć, wskrzeszając w niej prawie już zapomniany obraz.

Było to przed sześciu laty. Wybrałem się z Genewy do Medyolanu i dalej do Włoch. Na jednej z małych stacyj włoskich do wagonu weszła dziewczyna z gitarą w ręku. Była blada, o ciemnych oczach, wyglądających z pod długich rzęs. Niczem nie przykryte czarne włosy, zwinięte z tyłu w olbrzymi węzeł, piętrzyły się nad szlachetnie zarysowanem czołem, uwydatniając jeszcze bardziej jego bladość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

hań i wątpień, pragnień i badań, szukającego drogi, tak różnego od wyrokującego dogmatyka lat późniejszych. W korespondencyi jego z lat owych, nazwanych przez biografów „rozstrojem", spotykamy najwięcej objawów myśli oryginalnej i krytycznej. Śmiało dotyka zagadnień drażliwych. Krytykuje stan ówczesny Kościoła; w „Irydionie" krótkimi lecz dosadnymi rysami kreśli degeneracyę Rzymu papieskiego, w „Legendzie" maluje szczegółowo upadek dotychczasowego Kościoła urzędowego, kilkakroć nie szczędzi docinków sojuszowi papieża z despotami; najostrzej wyraża się o Jezuitach, których zresztą do końca życia traktuje jako żywioł antychrześcijański, demoralizujący w życiu politycznem Europy. „Trza było okropnie słabych i szlamazarnych ludzi, by po oczytaniu się starożytnych, po obznajomieniu się z całą cywilizacyą europejską dać się opanować przez Jezuitów" — powiada w liście do ojca (26 stycznia 1836) o szlachcie polskiej XVII wieku.

List ów zawiera najdosadniejszą krytykę przeszłości szlacheckiej Polski, której wyrzuca lenistwo ducha, kwietyzm, skłonność do swawoli. „U nas było ogromne nic. Ni cnota ni niegodziwość, ale *mezzo termino:* błazeństwo. Ni sroga tragedya ni idylla niewinna, ale *mezzo termino:* farsa. I tak leżąc na kożuchu, pijąc małmazyę i piwo, trefnując dziwnie krotofilnie, zeszliśmy do grobu... Strasznemi bywają zapisy, czynione przez przodków: zdrowie, choroba materyalnie — radość, smutek moralnie — i jeszcze kara lub chwała. My w testamencie dostali tylko wypłatę długów".

Wiadomości, dochodzące z ojczyzny o wielkim upadku ducha narodowego, o rezygnacyi magnatów z wszelkich aspiracyi niepodległościowych, o gwałtownem zbijaniu majątków i bogactw, budziły w nim smutek i wstyd. „Codzień dochodzą mnie wieści — pisze 10 lipca 1836 — o stanie społeczeństwa warszawskiego, które mnie przenikają grozą: podłość doszła do nieprzebranej miary; niema prawie człowieka, któryby umiał nawet powierzchowną godność zachować; dobry byt pieniężny i gospodarski ukołysał serca zranione. Burakami i pszenicą grób Polski zasypali, na wyścigi się uniżają i liżą. Mojem zdaniem, roztropnością się zowie z motyką na słońce się nie porywać, ale z drugiej strony podły ten, kto plwa na motykę za to, że słońca z niebios strącić nie potrafi".

Tak pisał i myślał Krasiński w okresie „rozstroju" — niestety, po kilku latach przyszła równowaga duchowa i ustalenie, którego przedsmak mieliśmy przy analizie światopoglądu „Nieboskiej Komedyi". *J. J.*

(Dokończenie nastąpi).



# Listy warszawskie.

Warszawa, 19 lutego.

„Żałoba narodowa" w karnawale. — Rząd wobec kleru — Przed procesem Macocha. — Nowe intrygi panslawistyczne.

Nic lepiej nie charakteryzuje strasznego położenia społeczeństwa ujarzmionego jak stosunek do tej „żałoby narodowej", którą Warszawa obchodzi w karnawale obecnym. Sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny i wykupu kolei wiedeńskiej (że wymienię tu najdotkliwsze ciosy, jakie ugodziły w społeczeństwo polskie w ostatnich czasach) są, oczywiście, dostatecznym powodem do pozbawienia ludzi wesołego nastroju. Ale sposób, w jaki pewne koła postanowiły zareagować na te ciosy, narzucając społeczeństwu abstynencyę od tańców karnawałowych, najpobłażliwszej krytyki nie wytrzymuje. Wszakżeż Warszawa się bawiła do upadłego, zalewając się strugami szampana wówczas, kiedy sądy wojenne co dnia niemal wznosiły szubienice, pogrążając w żałobę istotną tysiące ludzi. Dlaczegóż nagle teraz miały ustać tańce? Czy tym tanim sposobem społeczeństwo miało się wykręcić od ciężkich obowiązków, jakie na nie spadną wobec konieczności walki z rusyfikacyą na terenie przyszłej gubernii Chełmskiej? Czy miało to być zadosyćuczynienie dla rodzin, które znajdą się na bruku skutkiem upaństwowienia kolei wiedeńskiej? Rozumiano całą bezsensowność „żałoby narodowej" i miano przejść do porządku dziennego nad odezwami „komitetu", który ją zainicyował. Ale... na scenę zjawił się Skałłon, który wystąpił z pogróżkami pod adresem zwolenników „żałoby". Perspektywa tańczenia pod ochroną nahajek skałłonowskich nawet najbardziej robawionym fikalskim wydała się rzeczą zbyt potworną, no i — nie tańczy się (przynajmniej jawnie, ostentacyjnie) w karnawale obecnym. Skałłon nawrócił na „żałobę narodową" nawet zasadniczych jej przeciwników.

Obecnie rząd carski narzuca społeczeństwu rzecz inną, mianowicie sympatye dla klerykalizmu. Ostatnie wyroki na biskupa Ruszkiewicza i członków sądu biskupiego stały się niezwykle pożądaną gratką dla ogółu kleru naszego. Otoczyły go bowiem aureolą „męczeństwa", pokazały, że i on jest prześladowany, a więc przyczyniły się do wzbudzenia współczucia dla niego w bardzo szerokich sferach i — z natury rzeczy — skrępowały wszystkich zasadniczych przeciwników klerykalizmu w wystąpieniach antyklerykalnych. Bądź co bądź zwalczanie kleru wówczas, kiedy go zwalcza rząd carski, wymaga wielkiej ostrożności. I położenie obecne jest takie: duchowieństwo, nawskroś ugodowe, zwalczające z niesłychanym fanatyzmem wszystko, co tylko odbiega od linii prawomyślności kościelnej, posługuje się najwstrętniejszemi metodami walki, nie wyłączając denuncyacyi i teroru, organizuje wściekłą, iście średniowieczną nagonkę na ruch „zaraniarski", na wszelkie prądy oświatowe wśród mas i t. d., a jednak — wobec stosunku rządu do kościoła katolickiego — ma możność przybierania postaci „ofiary". Kto zwalcza duchowieństwo katolickie, ten idzie na rękę rządowi carskiemu — taki wniosek narzucają społeczeństwu represye rządowe.

A wniosek ten jest dla kleru naszego niesłychanie pożądany właśnie w chwili obecnej, przed procesem ze zbrodniarzami częstochowskimi. Sprawa Macocha i jego wspólników — ten cios najstraszniejszy dla powagi moralnej kleru polskiego — nie wywoła obecnie już tego efektu, jaki byłby nieunikniony w innych warunkach Duchowieństwo dobywa wszystkich sił, aby rozbudzić w społeczeństwie jaknajgorętsze sympatye dla ofiar sądu carskiego, pragnąc w potokach objawów tego współczucia utopić zgrozę i wstręt, budzące się wobec „macochiady". W całym kraju zorganizowano obecnie akcyę kondolencyjną i biskup Ruszkiewicz codziennie otrzymuje mnóstwo listów, wyrażających swe współczucie tak pojedynczych jednostek, jak stowarzyszeń i grup społecznych. Z drugiej znów strony prowadzi się agitacya za „bojkotowaniem" procesu Macocha. Prawie tłómaczy się poufnie, że „wobec ciężkich prześladowań, spadających na kościół z rąk rządu", nie należy nadawać rozgłosu zbrodniczym skandalom częstochowskim, „bo by się z tego tylko rząd cieszył". Niektóre pisma mają podobno wcale nie umieszczać sprawozdań z procesu częstochowskiego.

Bawił tu niedawno niejaki Howorka, Czech z Pragi, który miał odczyt o Palackym, jednocześnie zaś spełniał misyę wysłannika praskich „neoslawistów". Czechom, którzy w tym roku organizują w Pradze nowe szopki panslawistyczne, bardzo zależy na tem, aby wciągnąć tam i Polaków. Odmowa lekarzy polskich udziału w panslawistyczno-hygienicznej manifestacyi petersburskiej bardzo boleśnie dotknęła Czechów, zwłaszcza że zbiegła się z odmową „sokołów" galicyjskich wzięcia udziału w zlocie praskim, na który zaproszono czarnosecińców rosyjskich. Otóż p. Howorka pertraktował tu, w Warszawie, z przedstawicielami polskich stowarzyszeń sportowych, namawiając ich gorąco do wzięcia udziału w szopkach praskich. W ten sposób chytrzy „neoslawiści" chcą zamaskować nieobecność sokolstwa w Pradze przez sprowadzenie bodaj garści sportowców polskich. Głównym atutem agitacyi p. Howorki było wystąpienie Kramarza w sprawie Chełmszczyzny, przedstawione jako akt „niesłychanej doniosłości politycznej". Podobno endecy „prawomyślni" skłaniają się do udziału w nowej manifestacyi panslawistycznej, potrzebnej Kramarzowi do ratowania bardzo już zaszarganej opinii we własnem społeczeństwie, a Czechom do „podbojów ekonomicznych" na wschodzie. *Swój.*

N. TEFFI.

# MILIONERZY.

(Z rosyjskiego przełożył J. S.).

3

(Dokończenie).

Willy przerwał jej.

— Milcz! Nie psuj mi kawału. Nie domyślasz się nawet, do czego zdążam.

Był blady i, chociaż zdobył się na maskę spokojną i niedbałą, dawało się wyczuć, że w głowie jego nurtuje jakaś wielka myśl twórcza.

Uwaga publiczności odwróciła się od niego; początkowo najbliżsi sąsiedzi patrzali ze zdziwieniem na tę komiczną scenę, później jednak, sądząc, iż mają przed sobą pijanego jegomościa, przestali zupełnie zajmować się jego osobą.

— Czy długo jeszcze? — zawołała zgłodniała i rozzłoszczona Hiszpanka.

Nareszcie zarządca, skończywszy obiad i dopiwszy ostatni kieliszek likieru, wstał, otarł usta, i, zbliżywszy się do milionera, podał mu na tacy rachunek.

Tej to chwili oczekiwał Willy Brown!

Również wyfraczony i zgięty w nizkim ukłonie człowiek, dokoła — tłum, a obok — Hiszpanka, ta sama Hiszpanka! Sytuacya zupełnie taka, jak wtedy w sali gry.

Willy Brown wyprostował się, odsunął rachunek z tym samym królewskim gestem, który podpatrzył był u Willy Hulda, i tym samym niedbałym tonem (długo się ćwiczył!) wycedził przez zęby:

— A madame! Oddać tej pani!

Poczem wstał i wyprostowany, sztywny skierował kroki ku wyjściu.

Wtem rozległ się przeraźliwy wrzask, jakby odrazu trzem kotom nastąpiono na ogony. Oszołomiona w pierwszej chwili Hiszpanka oprzytomniała i z całej siły palnęła parasolką w kark króla świńskiego. Ugodzony król nie raczył się nawet obejrzeć i z niewzruszonym spokojem kroczył dalej.

— Ha!! Co on sobie myśli?! Jemu się zdaje, że będę płaciła za jego idyotyczne zachcianki? Ja?! Ja, która własnych rachunków nigdy nie płacę! Zbój!! Zbój!!

Rzucała się, jak opętana, a dla doskonalszego obrazu rozpaczy tupała wściekle nogami, gryzła ręce i rozpuściła włosy.

Widowisko było niezwykłe.

Publiczność, poruszona do żywego, z zaciekawieniem przyglądała się tej scenie.

— A milionera udawał! Oszust!! — wołał, rozkładając ręce zarządca.

Willy Brown majestatycznie kroczył przez ulicę i dziwił się. Dolatywał do niego wrzask Hiszpanki, widział zaciśnięte pięści jakichś gentlemenów, którzy, wychyliwszy się z okien, grozili mu i gwizdali.

Nic nie rozumiał.

— Stanowczo, są z czegoś niezadowoleni. Przecie zrobiłem zupełnie, jak Huld. Ot tak: głowa do góry, potem ruch ręką w kierunku Hiszpanki i „à madame". Zupełnie, jak Huld... Tak... Ognista Hiszpanka! Aż mi kark piecze. Ale nie mogłem dać jej zaraz pieniędzy, bo to zepsułoby cały kawał. Teraz jej poślę jakąś sumkę... Dziwni ludzie! Wszystko, co zrobi Huld, podoba im się, a na moich dowcipach nie mogą się poznać.

W tej chwili ujrzał w lustrzanej szybie sklepowej odbicie swej postaci. Przystanął, podniósł głowę, i z pańskim gestem szepnął:

— A madame!

Uśmiech zadowolenia rozlał się po tłustej jego twarzy.

# List z Belgii.

Bruksela, 14 lutego.

Strejk górników. — Manifestacye przeciw § 310 i drożyźnie. Wiec w sprawie chełmskiej.

Sześć tygodni już trwa strejk w zagłębiu Borinage w prowincyi Hainaut. Wyczerpana głodem ludność rzuciła się wreszcie do t. zw. „action directe", tj. do napadów na wozy z żywnością i na targowiska. W ubiegłym tygodniu przyszło do krwawych zajść w Farmières, Vasmes i Pâturages. Gubernator Hainaut ogłosił proklamacyę, wzywającą do spokoju, zaprowadził w niektórych osadach stan wyjątkowy. Burmistrz jednej z socyalistycznych gmin, objętych strejkiem, wezwał mieszkańców do zajęcia stanowiska wyczekującego. Dziwne wrażenie robią te dwie proklamacye — gubernatora, grożącego użyciem siły zbrojnej, i — tow. burmistrza, ufającego w słuszność sprawy robotniczej. Naogół położenie jest bardzo groźne. Należy się spodziewać rozruchów i większych katastrof wobec nieprzejednanego stanowiska syndykatu właścicieli kopalń i rządu. Próby łagodzenia sporu spełzają na niczem. Tow. Pastur, Vandervelde, Denis, Hubin bądź na miejscu w zagłębiu, bądź w parlamencie czynią wysiłki, by katastrofę zażegnać. Tymczasem głód, chłód i nędza mas pchają do czynów nieobliczalnych. Tam rozbrojono patrol, tu wystrzał żołdaka śmiertelnie ugodził górnika, gdzieindziej zdemolowano domostwa lichwiarzy żywnościowych i łamistrejków. — Na ulicy w Mons zmarło z głodu dziecko górnika. Rada prowincyi debatuje nad wnioskiem tow. Pastura o przyznanie rodzinom strejkujących zapomogi 50.000 franków.

Duch protestu silny i nieugięty. Raczej głód i śmierć, niż poddanie się. A masy tu o temperamencie bardzo rewolucyjnym... Już teraz noc w noc rozsypują po drogach, do kopalni wiodących,

tłuczone szkło, by kawalerya miała trudniejszy dostęp.

Klerykalny rząd zwleka, a zwleka z interwencyą stanowczą, prześladując tymczasem w granicach konstytucyjnych ruch robotniczy. Niedawno tow. Jacquemot został sądownie uwięziony za to, że jakoby naruszył § 310 konstytucyi. Paragraf ten zabrania czynnie przeszkadzać pracującym robotnikom, psuć narzędzia i burzyć zabudowania. Jednak rozciągłość jego przypomina paragrafy rosyjskie, skoro podciągnąć pod niego było można „przestępstwo“ tow. Jacquemot, sekretarza związku zawodowego pracowników handlowych. Tow. Jacquemot urządzał manifestacye przed sklepami bławatnych towarów, które jeszcze po godz. 7 są otwarte.

Belgijska partya robotnicza zorganizowała wielką manifestacyę uliczną przeciw § 310. W krótkim czasie po niej urządzono 12 lutego jeszcze większą manifestacyę przeciw drożyźnie. Ulicami najbiedniejszej dzielnicy Brukseli przeciągał wieczorem pochód z transparentami oświetlonymi z wewnątrz. Orkiestry grały „Międzynarodówkę“, zwołując na ulicę tłumy robotnicze, spiesznie podążające, by odczytywać napisy w języku flamandzkim i francuskim. Oto niektóre z nich! „Wszystko drożeje prócz zarobków!“, „Wstępujcie do kooperatyw, one jedne obronią was od nędzy!“, „Żądamy otwarcia granic dla mięsa, masła i bydła!“ Dwie godziny trwająca manifestacya zakończona została przemowami tow. Huysmansa i Rossbecka z balkonów „Maison du Peuple“. Tow. Huysmans wskazał, że jedna kooperatywa „Maison du Peuple“ płacić musi rządowi samej akcyzy za cukier 48.000 franków rocznie!

W przeddzień tej manifestacyi odbył się tu wiec polski w sp awie chełmskiej. Wiec po trzech referatach, oraz po wszechstronnej dyskusyi przyjął rezolucyę następującą:

„Wiec polski w Brukseli, zebrany w „Café du Vignevon“ dnia 11 lutego 1912 r., oświadcza co następuje:

Stwierdzając duchową jedność narodu polskiego wieczną i nienaruszalną przez żadne rozbiory — protestujemy w obliczu całego świata cywilizowanego przeciw nowemu gwałtowi caratu, dokonywanemu na żywym organizmie Polski przez oderwanie ziemi chełmskiej od Królestwa Polskiego, stanowiącego zamkniętą w sobie jednostkę prawno-polityczną.

Zgromadzeni wyrażają braciom swym w Chełmszczyźnie i na Podlasiu głęboką cześć, hołd i podziw za ich wiekowy, męczeński i bohaterski opór, stawiany dzikim i barbarzyńskim zapędom moskiewskiego caratu, przyrzekając czynne poparcie w walce z krwiożerczą satrapią, która obejmie rządy w nowoutworzonej gubernii chełmskiej“.

Na wiecu tym zebrano składkę na strejkujących robotników w Borinage. *Edw.*

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21 lutego.

### Przeciw polityce antypolskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawiał pos. Seyda (Koło polskie) podnosząc, że u Polaków wrażenie wywołał fakt, że podczas ostatnich wyborów główna krzewicielka hakatyzmu partya Rzeszy tak zeszczuplała, iż w obecnym parlamencie głosy jej nie mają najmniejszego znaczenia. Inni pomocnicy hakatyzmu również weszli uszczupleni, straciwszy mandaty na rzecz socyalnych demokratów. Polacy spodziewają się, że narodowi liberali dopomogą im do spełnienia ich życzeń. Polacy żądają zniesienia paragrafu językowego, rękojmi konstytucyjnych, lepszej ochrony prawa wyborczego. Mowca nazwał urzędowem oszustwem wyborczem unieważnienie polskich kartek wyborczych w Świeciu. Żąda ustawy, któraby regulowała prawa cudzoziemców głównie Polaków z Austryi i Rosyi. Jak to dopiero postępują władze wobec polskich robotników? Polacy nie uprawiają systematycznej opozycyi i rozpatrzą przedłożenia wojskowe. Oczekują oni zniesienia dodatków dla marchii wschodnich. Są oni za porozumieniem z Anglią. Mowca zakończył zapewnieniem że Polacy i nadal zachowają swój narodowy charakter i będą się rozwijać (Oklaski u Polaków).

### Taktyka socyalistów.

Poseł dr David (soc. dem.) podnosi, że oszczędności można robić tylko w dziedzinie wydatków na zbrojenia. Obecna pora jest niestosowną do wnoszenia świeżych przedłożeń wojskowych. Nieprzyjęcie prezydyum Izby przez cesarza nazywa mowca presyą na niezawisły parlament. Socyalni demokraci gotowi są do współpracy praktycznej w duchu demokratyzowania konstytucyi.

Poseł Schiffer (nar. lib.) twierdzi, że socyalni demokraci zobowiązali się, że ich kandydat uda się do dworu i wzniesie okrzyk na cześć cesarza.

Poseł Bebel przeczy temu.

Po ukończeniu pierwszego czytania przekazano budżet komisyi budżetowej.

## Dziesięć lat walk strejkowych w Austryi.

### (1901—1910).

Strejk robotniczy, jeden z najciekawszych objawów walki klasowej współczesnego robotnika, ma też swe prawa, swą prawidłowość w rozwoju. Strejk nie jest złośliwym wymysłem socyalistów lub „niesumiennych agitatorów“, mówiąc obrzydliwym żargonem burżuazyjnych pism, udających naiwność.

Strejk jest pierwszą naturalną fazą w rozwoju uświadamiającego się robotnika, jest procesem — jak powiedziałby Marx — ukonstytuowania się klasy jako takiej, klasy w sobie, „an sich“. Przez strejki częściowe, które napotykają coraz to energiczniejszy opór zorganizowanego kapitału, do strejków wielkich, coraz większych, do strejków całych zawodów w państwie lub całej klasy robotniczej w państwie — to jest naturalny rozwój walki ekonomicznej. Stając wkońcu w obliczu klasy kapitalistycznej jako całości, robotnik najlepiej poznaje starą, a wiecznie młodą tezę „Manifestu komunistycznego“, że „wszelka walka klasowa jest walką polityczną“, że musi doprowadzić do walki o władzę polityczną, o dyktaturę proletaryatu o rządy robotnicze, o uspołecznienie narzędzi pracy.

A więc coraz większy opór pracodawców, coraz większa intensywność, energia, długotrwałość strejku — takie jest prawo ruchu strejkowego.

To jedno, to prawo ogólne. Z drugiej znowu strony strejki ulegają wpływom konjunktury ekonomicznej, warunków rynku, sytuacyi w przemyśle i handlu.

Oba te pobieżnie scharakteryzowane prawa rozwoju ruchu strejkowego dadzą się stwierdzić także na podstawie nader zajmującego sprawozdania: „Strejki oraz lokauty w Austryi“ (Wiedeń, 1911), wydanego przez urząd statystyki pracy.

A więc widzimy wzrost liczby strejków, zakładów strejkujących, robotników strejkujących, wreszcie opuszczonych dni pracy: od r. 1901 do 1910 liczba strejków, systematycznie się powiększając, wzrosła z 270 do 657, liczba zakładów z 719 do 2888, liczba strejkujących z 64 tysięcy do 108 tysięcy, liczba dni z 157 tysięcy do 1,129.000.

Przytem, jak wskazaliśmy, liczby te falują w zależności od konjunktury. Gdy sytuacya w przemyśle jest zła, wówczas popyt na robotnika jest mały, rezerwowa armia bezrobotnych wielka i warunki dla walk strejkowych są niepomyślne. Tak właśnie rozpoczęło się w Austryi omawiane przez nas dziesięciolecie XX wieku. W latach 1904 i 1905 następuje zmiana na lepsze. Wreszcie lata 1906 i 1907 są latami najpomyślniejszej konjunktury, a więc najintensywniejszych strejków. Statystycznie te dwa lata wykazują największą ilość strejków. Porównajmy np. rok 1906 z rokiem chociażby 1909, gdy konjunktura znowu się pogorszyła. W r. 1906 było (w nawiasach podajemy cyfry z r. 1909): strejków 1083 (580), przedsiębiorstw strejkujących 6049 (1741), robotników strejkujących 153 000 (61.000), dni robotniczych 2 miliony (729.000).

Teraz dalej. Jak stwierdziliśmy na początku, strejki są coraz dłuższe, coraz bardziej uporczywe. Pod tym względem cyfry są bardzo pouczające. Mianowicie na każde 100 strejków w roku 1901 przypadało strejków krótkich 59 (od 1 do 5 dni), w roku zaś 1910 — 41. Wzrasta natomiast procent strejków dłuższych: w roku 1901 ponad 60 dni trwało 0.8% strejków, w roku zaś 1910 — 7.8%!

A więc strejki małe na początku dziesięciolecia wynosiły 6 dziesiętnych wszystkich strejków, w końcu zaś — już tylko 4 dziesiętnych. Odwrotnie szybko wzrasta liczba strejków największych. Np. liczba strejków, trwających ponad dni 90, wzrosła z 0.4% do 4.4%.

Pozatem nader ważnem jest skonstatowanie, czy wzrasta wielkość samych strejków, to znaczy, czy coraz większa liczba robotników bierze udział w poszczególnych strejkach. Niestety, powyżej wymienione sprawozdanie statystyczne szwankuje pod tym względem.

A jednak i tam widzimy, że w r. 1901 na 100 strejków przypada 19.2 takich, w których bierze udział mniej niż dwudziestu robotników, podczas gdy w roku 1910 procent tych drobnych strejków wynosi tylko 11.6. Odwrotnie, procent takich strejków, w których brała udział liczba robotników większa niż 100, wzrósł z 16.3 do 23.7 za ten sam czas.

Obserwujemy przy tem to ciekawe zjawisko, iż — z różnych powodów — procent strejków w wielkich przedsiębiorstwach spadł z 79.3 na 67.7, procent zaś strejków, przypadających wyłącznie na małe przedsiębiorstwa, wzrósł z 18 procent do 26.9 prc. Przytem jednak, jak widzieliśmy powyżej, liczba strejkujących, przypadająca na 1 strejk, wzrasta — a to dlatego, że owe strejki po drobnych przedsiębiorstwach obejmują coraz większą ilość takich przedsiębiorstw na raz.

Wobec tego łatwem jest do zrozumienia, iż liczba pojedynczych strejków zmniejsza się — z 89 prc. do 77 prc., liczba zaś grupowych wzrasta z 11 prc. do 23 prc. Z tych i innych danych statystycznych wnioskujemy, że strejk w pojedynczem przedsiębiorstwie upada na znaczeniu.

Niezmiennym w ciągu dziesięciolecia pozostał stosunek mężczyzn do kobiet, które dają 10 prc. ogółu strejkujących.

Wzrasta natomiast procent robotników nieukwalifikowanych — 15.6 prc. do 26.8 prc. ogółu strejkujących Świadczy to o tem, że nawet robotnik nieukwalifikowany, nieraz ciemny, chwyta się dziś strejku i walczy o poprawę swej smutnej doli.

Wzrasta też procent tych strejków, które odbyły się przy udziale związków zawodowych — z 35.6 prc. do 58.8 prc. Robotnicy wobec dzisiejszych warunków coraz to mniej są w stanie sami, bez organizacyi prowadzić swe walki.

Gdyby jeszcze urząd statystyczny, który zebrał ten ważny materyał cyfrowy, jeszcze podał procent strejków, w których brały udział związki pracodawców, mielibyśmy obraz jeszcze bardziej pouczający. „Gewerkschaft“ zapewnia, że udział organizacyj kapitalistów wzrasta jeszcze szybciej, niż udział związków robotniczych.

Tak oficyalny urząd swą statystyką jeszcze raz stwierdza mobilizacyę sił na obu biegunach społecznych.

Klasa staje przeciw klasie i walczy — aż do zwycięstwa jednej z nich...

# KRONIKA.

Kraków, 21 lutego.

## Nowiny krakowskie.

**Budowa kolektorów.** Na ostatnią partyę kolektorów, stanowiących jednę z najważniejszych części prac przygotowawczych do skanalizowania Wisły, rozpisano rozprawę ofertową, której termin upłynął wczoraj w południe. Wniesiono ogółem 10 ofert, które wczoraj w południe otwarto.

Dotychczasowy stan budowy kolektorów, mających odprowadzać nieczyste wody z całego miasta i nadmierne opady do koryta Wisły w Grzegórzkach, jest następujący: po stronie krakowskiej wykonano kolektor na przestrzeni od Półwsia zwierzynieckiego aż do koryta starej Rudawy, jakoteż na przestrzeni od wału akcyzowego w Grzegórzkach do Wisły w Dąbiu. Na przestrzeni od ulicy Skawińskiej powyżej wału akcyzowego w Grzegórzkach roboty około kolektora są w pełnym toku. Na przestrzeni od starego koryta Rudawy aż do ulicy Skawińskiej przeprowadzono zeszłego roku komisyę obchodową; należy się spodziewać w najbliższym czasie wydania przez ministerstwo konsensu budowlanego, a w następstwie rozdania robót.

Po stronie podgórskiej prowadzone są roboty około budowy kolektora od jego początku, to jest od granicy między Ludwinowem a Podgórzem aż do starego wiśliska na gruntach Dąbia i Płaszowa. Na ostatnią część tego kolektora odbyła się wczoraj rozprawa ofertowa na podstawie wniesionych przez przedsiębiorców ofert. Część ta kolektora zbudowaną będzie na przestrzeni 2·464 do 3·181 klm. — czyli klm. Wisły 80·504 do 81·124, w obrębie gminy Dąbie. Na początku łączy się ta ostatnia część kolektora z partyą wykonywaną już przez firmę Rodakowski i Ska, a koniec stanowi wylot kolektora do Wisły, poniżej jazu kanałowego, który będzie zbudowany na skanalizowanej rzece. Wylot ten, podobnie jak wylot kolektora po stronie krakowskiej, będzie zabezpieczony przed wtargnięciem wielkich wód Wisły na tereny poza wałami ochronnymi przy pomocy klapy działającej samoczynnie, prócz tego za pomocą drugiej klapy, obsługiwanej ręką ludzką.

Wody brudne będą odprowadzane w zwykłych warunkach za pomocą osobnej rury żelaznej, popod zwierciadłem wody do Wisły. Rura ta otrzyma rów-

nieć podwójne zamknięcie przed wtargnięciem wielkiej wody.

**Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.** Świeżo ukazało się w druku drugie wydanie pierwszej części katalogu książek bibliotek Uniwersytetu ludowego. Część ta obejmuje literaturę piękną polską i obcą, historyę literatury, monografie i studya krytyczne, książki dla dzieci i młodzieży, uwzględnia nadto cały szereg utworów i rozpraw, pomieszczonych w rocznikach czasopism. Katalog w dziale literatury polskiej ułożony jest chronologicznie, cały materyał literacki podzielony na trzy okresy: okres pierwszy obejmuje literaturę polską do wystąpienia A. Mickiewicza, drugi dobę romantyzmu, trzeci czasy po 1863 roku. Literatury obce ułożone są wedle narodowości, naprzód idą słowiańskie: czeska, słowacka, ruska, rosyjska, dalej germańskie, romańskie, literatura węgierska, fińska, grecka, rzymska, literatury ludów wschodnich, wreszcie nauka o formach literackich. W dziale drugim historyi literatury osobno podane są opracowania całości, osobno studya i monografie o poszczególnych okresach, autorach i dziełach. Ułatwia to czytelnikowi oryentowanie się w księgozbiorze. Katalog w cenie 1 korony codziennie nabywać można w biurze i bibliotece Uniwersytetu ludowego od 12—1 i od 5—9 wieczór.

**Akademicki związek sportowy,** pracujący wydatnie nad krzewieniem zamiłowania do sportu wśród młodzieży akademickiej, wydał sprawozdanie, z którego widzimy, że najenergiczniejszą pracę rozwinięto w turystyce i narciarstwie turystycznem, nie zaniedbując jednak i boiskowego.

Turystyczna część sprawozdania wykazuje odbycie 18 wycieczek, z czego 15 w Tatry i Pieniny, 2 do Wieliczki, 1 do Lanckorony, o łącznej liczbie 298 uczestników. Koncentracyę i ważną podporę stanowił dom turystyczny w Zakopanem, prowadzony bardzo umiejętnie przez funkcyonaryusza A. Z. S. p. Oppenheima; dał on w ciągu roku 2248 noclegów 626 osobom. Działem turystycznym zajmowali się głównie pp. W. Majewski i J. Grabowski.

Staraniem sekcyi narciarskiej odbyły się 3 kursy jazdy z tego dwa w Zakopanem, jeden w Krakowie. Wycieczek zbiorowych narciarskich odbyło się 16, z czego 3 w Tatry. W II międzynarodowych zawodach narciarskich, urządzonych 5 lutego z. r., odbył się staraniem sekcyi bieg akademicki. W specyalizacyi wycieczek poszczególnych członków sekcyi w liczbie 21 znajdujemy także wycieczki alpejskie. Tennis, wioślarka, kolarstwo i football, zwłaszcza trzy ostatnie, mniejszem cieszyły się powodzeniem, jednakże uzyskały podstawy dla rozwoju w przyszłym sezonie.

**Najbliższy koncert.** Jutro, w czwartek, w starym teatrze wystąpi znana pianistka p. Paulina Grosberg. Program recitalu będzie taki sam, jaki pianistka wykonywała w grudniu na koncertach w Berlinie, Lipsku i Monachium, a obejmuje między innymi: Cezara Francka Preludyum, Chorał i Fugę, Chopina Scherzo H moll i Impromptu Ges dur, Czajkowskiego Waryacye F-dur, utwory Żeleńskiego, Lipskiego i Leszetyckiego. O berlińskim koncercie p. Grosberg pisał sprawozdawca „Vossische Ztg“, że „już dla samej technicznie i muzykalnie skończonej interpretacyi dzieła Francka warto było posłuchać tego koncertu“ i podnosił „poczucie muzykalne pianistki, które w całej produkcyi górowało nad efektem technicznym“.

**Józef Śliwiński** daje w piątek 1 marca drugi koncert na dochód ubogich pod opieką Pp. Ekonomek. Program będzie w znacznej części poświęcony Chopinowi. Bilety w starym teatrze.

**Koncert pożegnalny J. N. Hocka.** We wtorek 27 lutego odbędzie się w starym teatrze pożegnalny koncert orkiestry 13 p. p. i jej świetnego kapelmistrza J. N. Hocka, który wraz ze sztabem pułku przenosi się do Opawy, po przeszło ćwierć wiekowej działalności w Krakowie. Najszersze sfery Krakowa skorzystają niewątpliwie ze sposobności okazania sympatyi wybornemu muzykowi, który w historyi ruchu muzykalnego naszego miasta ma już swą zaszczytną kartę zasług na tych rozlicznych polach, nie na ostatniem zaś miejscu za ofiarną gotowość, z jaką swoją sztukę oddawał na usługi wszelkich dobroczynnych i humanitarnych celów. Program koncertu pożegnalnego obejmuje uwerturę Dworzaka „Karnawał“, solo skrzypcowe kap. Hocka, składające się z fragmentu koncertu Spobra i poloneza Wieniawskiego, dalej z parafrazy W. Żeleńskiego na temat Chopina, dotąd nigdzie nie wykonywanej, oraz z Liszta „Salve Polonia“. Współudział w koncercie przyjęła p. St. Ablamowicz-Meyerowa, która wykona fortepianowy koncert Griega.

**Popis uczniów konserwatoryum** Tow. muzycznego odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. w sali starego teatru o godz. 6 wieczorem. W wykonaniu biorą udział uczniowie dyr. Żeleńskiego, Lalewicza, Barabasza, Ludwiga, Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego. — Z ustępów zbiorowych wykonany będzie Koncert Bacha na dwoje skrzypiec z tow. orkiestr., oraz septet Saint-Saënsa.

Bilety po 1 koronie za krzesło na sali, a po 60 h na galeryi sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. Bilety wolne dla uczniów wydaje kancelarya Tow. muzycznego w godzinach urzędowych.

**Z sali sądowej.** Wczorajsza rozprawa przed trybunałem przysięgłych przeciw włościaninowi z Zasławic Janowi Poznańskiemu, który dopuścił się zbrodni zabójstwa na osobie Błażeja Grymka i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie Piotra Grymka, zakończyła się wyrokiem, skazującym oskarżonego na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

**Z cyrku Edison.** Najnowszy program cyrku Edison odznacza się interesującym doborem obrazów. Atrakcyę jego stanowić będzie trzyaktowy dramat „Milionowy złodziej“, długość filmu 2000 metrów. Niemniej interesujący jest obraz „Insbruk“ zdjęty z natury, oraz aktualny jak zawsze „Żurnal Pathego“. Programu dopełnią dwa dowcipne zdjęcia komiczne: „Zgubiony kapelusz“ i „Okarina Maciusia“.

**Organizacya spółdzielcza urzędników.** Dnia 19 lutego odbyło się w lokalu Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli dla zaopatrywania się w ubrania, na którem rada nadzorcza ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. dra Marcelego Zawadzkiego, starszego radcę magistratu, zastępcą przewodniczącego p. Augustę Czubkową, żonę profesora i sekretarzem p. dra Jana Jakóbca, profesora gimnazyalnego.

Następnie rada nadzorcza wybrała dla zakładów przez Stowarzyszenie do życia powołać się mających pierwszym dyrektorem p. Zygmunta Maywalta, starszego inspektora kolei państwowej, oraz p. Zygmunta Rutkowskiego, adjunkta kolei państwowej, dyrektorem fachowym, a p. Jana Kuźmicza, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dyrektorem administracyjnym.

Wkońcu rozpatrywała rada nadzorcza ważniejsze sprawy, odnoszące się do pierwszej pracowni krawieckiej, i uchwaliła otworzyć ją już dnia 1 marca b. r. Pracownia mieści się na II piętrze domu pod l. 27 ulica Grodzka.

**Wybory do Rady miejskiej w Podgórzu** z III koła odbędą się 4 marca. Już w najbliższy poniedziałek ma się rozpocząć doręczanie wyborcom legitymacyj i kart głosowania.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali „Sokoła“ w Podgórzu zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem tow. Packana. Radca miejski tow. dr Emil Bobrowski przedstawił w obszernym referacie sytuacyę wyborczą i wykazał potworność sojuszu kahalno-antysemickiego zawartego przeciw socyalistom. W dyskusyi tow. Neuwelt napiętnował manewry wyborcze kliki rządzącej i różnych osobników pchających się do Rady miejskiej, oraz odczytał deklaracyę zorganizowanych kolejarzy podgórskich, stwierdzającą, że rzekomi reprezentanci kolejarzy w t. zw. komitecie miejskim żadnych kolejarzy nie reprezentują. Dr Keppler w imieniu komitetu stronnictwa niezawisłych żydów złożył oświadczenie, że stronnictwo to pójdzie przy wyborach ręka w rękę z partyą socyalno-demokratyczną. Po przemówieniach tow. Haeckera i p. dra Oberländera uchwalono rezolucyę wzywającą wszystkie żywioły szczerze demokratyczne do solidarnego postępowania przy wyborach gminnych.

**Aresztowanie złodziei kolejowych.** Wczoraj aresztowała policya podgórska dwóch poszukiwanych złodziei kolejowych: 18-letniego Wiktora Kusia i 18-letniego Michała Wojtasika. W czasie rewizji znaleziono u nich 6 dużych zwojów sukna. Obydwu odstawiono do sądu krajowego karnego w Krakowie.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We środę o godz. 7 wieczorem wykład dra Stefana Frycza: „Filozofia grecka“ (Sokrates. Stoicy. Epikurejczycy).

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Stefana Frycza: „Filozofia grecka“ (Platon i Arystoteles).

Wykłady dra Henryka Kunzeka „O sztuce greckiej (23 i 24 b. m.) nie odbędą się.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr Rose: „O działalności systemu nerwowego i o hygienie pracy umysłowej“.

**Szkoła nauk społeczno-politycznych.**

We środę: od godz. 5—6 Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych“; 6—8 dr L. Krzywicki: „Historya kultury polskiej od końca XVIII. wieku“; 8—9 prof. F. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego w XIX wieku“.

We czwartek: od godz. 5—6 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 6—8 dr L. Krzywicki: „Historya kultury polskiej“; 8—9 prof. F. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego“.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Wesele“ (występ M. Przybyłko).

Czwartek: „Straceńcy“.

Piątek: Uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego „Irydyon“, obraz 5, 6 i 9 oraz „Nieboska komedya“, obraz 10. (Bilety do nabycia w „Straży Polskiej“, Floryańska 1, I. piętro, od 10—12 i od 4—5 po południu).

Sobota: „Gody życia“ (występ M. Przybyłko).

## Nowiny lwowskie.

**Czy jest sprawa polska w Europie?** Na ten temat wygłosi poseł tow. Ignacy Daszyński odczyt w sali ratuszowej w sobotę 9 marca. Wobec ogólnego zainteresowania, jakie wzbudzi niewątpliwie ta prelekcya zarówno tematem, jak i osobą prelegenta i z powodu ograniczonej ilości miejsc w sali ratuszowej, należy wcześniej zamawiać bilety ustnie lub pisemnie w drogueryi P. Pawłowskiego (Akademicka 21). Dochód z tego odczytu przeznaczony na pomoc dla więźniów politycznych zaboru rosyjskiego.

## Z kraju.

**Z Niepołomic** piszą nam: Fabryka dachówek w Niepołomicach, będąca własnością Tow. akcyjnego zatrudnia około 250 ludzi. W fabryce tej pracują robotnicy przeważnie na akord, a płace wahają się pomiędzy 2—6 kor. dziennie. Od tych zarobionych kwot ściąga fabryka po 2% tytułem opłat robotników do powiatowej Kasy chorych w Bochni.

Pomimo, że ludzie płacą dość wysokie opłaty, zgłoszeni są z zarobkami od 40 hal. do 2 kor. najwyżej. Niedbalstwo, a raczej wprost oszustwo, posunięte jest do tego stopnia, że robotnik akordowy, zarabiający przeciętnie około 4 kor., zgłoszony jest z zarobkiem 1 kor. 20 hal., a miało to nieraz miejsce, że robotnik taki pobierał zasiłku w czasie choroby aż [illegible] 68 hal. dziennie!

Maszynista z płacą 160 kor. miesięcznie, któremu strącano 3 kor. 20 hal. opłat Kasy chorych, zgłoszony jest z zarobkiem 2 kor., a fabryka płaci do Kasy chorych 1 kor. 44 hal. wraz z wkładką swoją miesięcznie.

Robotnik płacący wysokie opłaty Kasy chorych, kiedy otrzyma zasiłek, naturalnie niski, bo jest nieprawidłowo zgłoszony, kiedy się upomina o swoje prawa, wówczas zostaje odsyłany do Kasy chorych gdyż na tą zwala się całą winę. Nadomiar złego nie wypłaca się im w całości nadesłanych z Kasy chorych zasiłków.

Dla Kramarza Józefa nadesłała Kasa chorych tytułem zasiłku 8 kor. 64 hal., otrzymał tylko 7 kor. 26/IX. 1910 Siwek Józef, nadesłano dla niego 9 kor. 60 hal., otrzymał 8 kor., 26/IX. 1910 Rogulski Wincenty, nadesłano dla niego 27 kor. 20 hal., otrzymał 25 kor., 26/IX. 1910 Fiema Wiktorya, nadesłano dla niej 3 kor. 84 hal., otrzymała 3 kor. 30 hal., 26/IX. 1910 Sokołowski Stanisław, nadesłano dla niego 7 K 02 hal., otrzymał 5 kor. 92 hal., 26/IX. 1910 Wujkal Jan, nadesłano dla niego 8 kor. 64 hal., otrzymał 7 K 67 hal.

Ponieważ zasiłki nadsyła Kasa chorych do fabryki, przeto można sobie wyobrazić jak wyglądałoby zestawienie tych cyfr za całe 23 lat istnienia tej fabryki.

Najgorzej przedstawia się sprawa Szczepana Balachowskiego, cieśli w fabryce. Kiedy tenże przy robocie skaleczył sobie palec, a Kasa chorych nadesłała dla tegoż 12 kor. 48 hal., kancelarya skonfiskowała całą tę kwotę. Na upomnienie się Balachowskiego zbywano go wymówką, że pieniędzy Kasa chorych nie nadesłała — i tak trwało około 3 miesięcy! Dopiero, kiedy tenże udał się z prośbą do delegata swego, oraz członka zarządu Kasy chorych z Niepołomic, ten sprawę wykrył i udowodnił, że pieniądze dla Szczepana Balachowskiego nadesłane były dnia 26/IX. 1910 roku. Fabryka chcąc atoli sprawę po myśli swej załatwić, nakazała kasyerowi odesłać pieniądze z powrotem do Kasy chorych z nadmienieniem, że się takowe Szczepanowi Balachowskiemu nie należą.

Należy się zapytać, kto trzymał te pieniądze i co byłoby się z niemi stało, gdyby nie interwencya członka zarządu Kasy chorych.

Jeżeli maszyniście fabrycznemu, będącemu członkiem Zarządu Kasy chorych, a więc mającemu sposobność przekonania się w każdej chwili o tych manipulacyach, fabryka strąciła tytułem opłat do Kasy chorych kwotę 114 kor. 4 hal., a z tej kwoty odesłała do Kasy tylko 89 kor. 32 hal., to można sobie wyobrazić, co dzieje się z robotnikiem, nieumiejącym czytać, analfabetą, który nie śmie się upomnieć lub odezwać do kierownika fabryki, uważającego się za bóstwo.

Nie koniec na tem i przy lada sposobności karze się ludzi w fabryce i to bardzo dotkliwie, tak że kara nieraz dosięga i kilku koron. Rozśmianie się przy pracy kosztuje 1 koronę! Jeżeli magazynier nie za-

gasi lampy na noc w magazynie, strąca się palaczowi kotłowemu 2 kor. kary. To niby tak: „Kowal zawinił, a ślusarza powieszono“. Kiedy braknie oliwy do maszyn w magazynie, chłopak biorący oliwę, dostaje 2 kor. kary, kiedy zaś innym razem, aby uniknąć kary, mierzy oliwę w beczce, wówczas magazynier się obraża o kontrolowanie, a chłopak dostaje od zarządcy za to po twarzy!

Podczas wypłaty trzyma w ręku jeden z najgorszych indywiduów w fabryce puszkę i zmusza wprost robotników do składki na kościół. Czyż przy dzisiejszej nędzy powinno się tolerować podobne rzeczy, czy wolno jest pobierać do niezamkniętej puszki składki i to bez żadnej kontroli!

A teraz parę słów o przyjmowaniu do fabryki robotników. Otóż kto ma zamiar w fabryce robić, lub mieć dobre oko, lub lekką a popłatną pracę, ten musi się opłacić zastępcy kierownika fabryki, prawie że analfabecie, a opłaty te i dary w postaci sera, masła, jaj, gęsi, kur, obsadzonych lub obsianych kawałków gruntu, mają ustaloną wartość. I tak za parę gęsi można odrazu pracować przy prasach, zaś za paczkę tytoniu można dostać pracę, przy której można się wyspać itp.

Kiedy z jednej strony karze się robotników za lada głupstwo, z drugiej trzyma i forytuje się największego złodzieja fabrycznego, kilkakrotnie przyłapanego na kradzieży węgla fabrycznego, a to z tego powodu, że dobrze umie kosić łąki kierownikowi, umie mu robić w polu lub może być dobrze użyty na szpiega pomiędzy ludźmi.

Kiedy dla jednych ma się rygor i kary, to benjaminkom swym wydaje się niezgodne z prawdą poświadczenie odbytej praktyki przy maszynach i kotłach, aby mogli zdać egzamina, mimo, że zamiast ustawą przepisanych 6 miesięcy praktyki, mają tylko 2, w których nadomiar maszynę potłukli.

Niesłychane te stosunki może zmienić tylko organizacya.

**Kolej lokalna Bochnia-Wiśnicz.** Ministerstwo kolei udzieliło emerytowanemu pułkownikowi Janowi Byrnasowi i burmistrzowi w Wiśniczu Eug. Zdaruskiemu koncesyi na podjęcie przygotowawczych robót technicznych dla kolei lokalnej Bochnia-Wiśnicz.

**Pogoda w Zakopanem.** (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 8·3 stopnia ciepła, najniższa 3·3 stopnia zimna. Ciśnienie 682, kierunek wiatru wschodni. Śniegu leżącego bardzo mało, jest twardy, w dzień mokry. Prognoza: pogoda niepewna.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Wyrok śmierci.** Warszawski sąd wojskowy ogłosił wyrok w sprawie 23 letniego Romana Zywerta, ślusarza z odlewni Krzykowskiego na Woli, oraz 25-letniego Wiktora Stępkowskiego, robotnika, pociągniętych do odpowiedzialności w związku z zamachem na Jana Zawiszę, sekretarza Związku piekarskiego, wykonanym w dniu 9 listopada z. r. Zywerta, który postrzelił idącego w pobliżu Zawiszy Rosieckiego, skazano na 10 lat robót ciężkich. Stępkowskiego, za usiłowanie zabójstwa Zawiszy i zbrojny opór policyi, skazano na śmierć przez powieszenie.

## Ze świata.

**Przygotowania do zamachu w Carskiem Siole?** Onegdajszej nocy aresztowany został w Carskiem Siole przy podjeździe do dworca kolejowego woźnica, który wpadł był w oko policyi z powodu, że przybywał od paru dni systematycznie i zdawał się śledzić za przyjeżdżającymi do rezydencyi carskiej i odjeżdżającymi stamtąd do Petersburga wysokimi dygnitarzami. Aresztowany tłómaczył się, podobno, w ten sposób, iż istotnie wypatrywał, ale przyjazdu pewnego wskazanego mu jegomościa, z zawodu inżyniera, którego z polecenia kilku panów miał obić. Policya nie dała wiary temu tłómaczeniu. Doszła jakoby, iż aresztowany zwie się Charitonienko. Śledztwo w tej sprawie trzymane jest w wielkiej tajemnicy. Wiadomo tylko, iż po tem aresztowaniu nastąpiło wiele rewizyj i dalszych aresztowań w Petersburgu.

**Z ruchu ukraińskiego w Rosyi.** Nad stanem obecnym ruchu ukraińskiego zastanawia się „Dziennik Petersburski“ i porównywuje „bilans narodowy“ 27 milionów Ukraińców rosyjskich, zajmujących olbrzymie obszary od Zbrucza i Bugu po stoki Kaukazu, z dorobkiem nielicznego odłamu tej narodowości, zamieszkującego zachodnie pogranicze ukraińskiego terytoryum etnograficznego, to jest Galicyę wschodnią. „Tamowanie najniewinniejszych przejawów ruchu ukraińskiego, zamykanie „Proświt“, alarmy, stale podnoszone przez nacyonalistyczne organy prasy rosyjskiej z powodu niebezpieczeństwa „mazepińskiego“, uroczyste obchody 50-letniej rocznicy śmierci Szewczenki, urządzane przeważnie poza granicami Ukrainy, kilka nowych wydawnictw — oto wszystko prawie, co zanotowano można w życiu Ukraińców w państwie rosyjskiem za rok ubiegły.

Najważniejszym chyba wypadkiem było ukazanie się dwóch książek wysokiej wartości, przynoszących zaszczyt młodej nauce ukraińskiej. Są to: bogato ilustrowana „Historya Ukrainy“ prof. M. Hruszewskiego (str. 556, wydana w Kijowie) i „Historya literatury ukraińskiej“ S. Jefremowa (str. 466). Na polu literatury pięknej wyróżniają się nowe utwory Winniczenki, Łesi Ukrainki, Kociubyńskiego i Ołesia.

Obok tych skromnych objawów świadomego życia narodowego rok ubiegły przyniósł Ukraińcom w Rosyi kilka drobnych faktów, świadczących, że w głębi masy ludowej, gdzieś na samem dnie jej duszy zbiorowej tli jednak iskierka, która z czasem może jawnym płomieniem rozgorzeć.

We wsi Manujłowce włościanie składają ostatnie grosze na budowę gmachu dla swojej „Proświty“; uczniowie seminaryum duchownego w Kamieńcu Podolskim żądają wykładów języka, historyi i literatury ukraińskiej; nauczyciele ludowi również głośno oświadczają, iż nauka w szkole ludowej na Ukrainie w ojczystym języku uczniów powinna być prowadzona.

Świadomość odrębności narodowej szerzy się wśród ludu ukraińskiego. Ucząca się młodzież pracuje nad poznaniem historyi i literatury własnego narodu.

Powtarza się, słowem, na większej daleko przestrzeni i na większą skalę tosamo, co przed laty kilkudziesięciu działo się w Galicyi, kiedy wielu politykom zdawało się, że „Rusinów niema już wcale“.

**Defraudacya pocztowa.** Z Chrudinu (w Czechach) donoszą: Oficyant pocztowy Wacław Kopriziva, który skradł list z 20.000 kor., zgłosił się do sądu. Koprziva zwrócił 10 000 kor. Uwięziono go.

**Powódź na Węgrzech.** Z Munkacsu donoszą: Koło Vari wystąpiła Cisa z brzegów i zalała 300 domów.

**Katastrofa w kopalni.** W Helbra (koło Eisleben w Niemczech) wybuchł onegdaj w kopalni przedwcześnie nabój dynamitowy. Jednemu górnikowi oderwał wybuch głowę, dwóch górników odniosło ciężkie zranienia, 4 lekkie.

**Wymordowanie rodziny.** Z Zittau (w Saksonii) donoszą: Uwięziony w niedzielę za wymordowanie rodziny jubilera Schulzego ślusarz Trenkler przyznał, że jest jedynym sprawcą. Chciał on tylko dokonać kradzieży, jednakże go przychwycono. Zabił najpierw żonę jubilera, potem córkę, a następnie samego jubilera.

**Olbrzymi pożar.** Z Bombaju (w Indyach) telegrafują: Wczoraj w południe wybuchł wielki pożar na placu, na którym złożone było wiele tysięcy pak bawełny. Szkodę obliczają na ćwierć miliona funtów szterlingów (6 milionów koron).

**Bunt więźniów.** Telegram z Meksyku donosi: Według wiadomości z Puebla więźniowie usiłowali uciec z tamtejszego więzienia. Wywiązała się walka, przyczem 27 więźniów i 1 dozorca zginęli. 20 więźniów zdołało zbiedz. Wojska związkowe zajęły miasto Sta Maria koło Cuerna Vaca.



# TELEGRAMY

z dnia 21 lutego.

### Zwołanie parlamentu.

**Wiedeń.** Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów, które się odbędzie 5 marca znajdują się wnioski komisyi drożyźnianej i pierwsze czytanie reformy wojskowej.

Przypuszczają, że pierwsze czytanie przedłożeń wojskowych potrwa tydzień, poczem ustawa wojskowa zostanie przekazana komisyi wojskowej, a procedura karna wojskowa komisyi sprawiedliwości.

Obrady parlamentu potrwają do 29 marca, poczem nastąpią ferye wielkanocne, które skończą się najwcześniej 16 kwietnia.

### Podwyższenie podatku od piwa na Śląsku.

**Opawa.** Sejm śląski przyjął na wczorajszem posiedzeniu wniosek w sprawie podwyższenia krajowego dodatku od piwa z 1 K 70 h na 4 K.

### Kapitaliści przeciw upaństwowieniu kopalń.

**Wiedeń.** Oddział górniczy Rady przemysłowej zajmował się wnioskami postawionymi przez komisyę drożyźnianą w kwestyi węglowej i oświadczył, że nie są one użyteczne, przyjął natomiast wnioski wskazujące, że ze względu na ogólne interesa gospodarcze nie jest wskazanym monopol państwowy w górnictwie węglowem, natomiast pożądanem jest wzmocnienie wpływu państwowego na górnictwo węglowe, do czego jednakże wystarczają obecne postanowienia ustawowe.

### O reformę wyborczą na Węgrzech.

**Budapeszt.** W sejmie węgierskim przemawiał wczoraj poseł Bathyany (part. Justha) podnosząc, że stronnictwo jego natychmiast zaprzestanie walki, jeżeli uczynioną zostanie propozycya gwarantująca reformę wyborczą i umożliwiająca prowizoryczne rozwiązanie kwestyi wojskowej. Następne posiedzenie dzisiaj.

### Ruch strejkowy w Anglii.

**Londyn.** Komisya w sprawie załagodzenia sporu w rewirach węglowych zebrała się wczoraj. Obrady nie dały jednakże żadnego rezultatu. Zastępcy właścicieli kopalń oświadczyli, że podali już warunki, pod którymi gotowi się zgodzić na płace minimalne, jednakże robotnicy odrzucili te warunki.

**Londyn.** Na interwencyę Asquitha przedstawiciela urzędu handlowego zgodzili się właściciele okrętów i robotnicy portowi w Glasgowie na oddanie sporu sądowi polubownemu.

**Londyn.** Z powodu strejku górników prawdopodobnie 5 milionów robotników znajdzie się bez zajęcia, albowiem równocześnie nastąpi wydalanie robotników z różnych fabryk i przedsiębiorstw. Fundusz strejkowy wynosi 55 milionów koron.

### Parlament angielski.

**Londyn.** Izba gmin odrzuciła 324 głosami przeciw 239 poprawkę do adresu, wniesioną przez opozycyę.

### Dławienie Persyi.

**Teheran.** Anglia i Rosya ofiarowały Persyi pożyczkę 4 milionów po 7 procent, pod warunkiem, że uzna ona natychmiast zasady umowy angielsko-rosyjskiej.

## Republika w Chinach.

**Mukden.** (Pet. ag. tel.). Dowódca republikanów w Mandżuryi zawiadomił byłego gubernatora Mandżuryi i komendanta byłych wojsk cesarskich, że republikanie zaniechają operacyj wojennych przeciw tym miastom i miejscowościom Mandżuryi, których władze i załogi wywieszą pięciokolorową flagę republikańską.

**Londyn.** „Times“ donosi z Tokio: Z powodu protestu Japonii wycofano wojska chińskie ze strefy neutralnej w południowej Mandżuryi.

## Z literatury i sztuki.

**Dzieła Augusta Strindberga w tłómaczeniu polskiem.** Wydawnictwo „Kultura i Sztuka“ przystępuje do wydania kilkunastu najcelniejszych dzieł A. Strindberga w tłómaczeniu polskiem. By godnie odpowiedzieć temu zadaniu i w sposób stosowny przyswoić naszej literaturze dzieła wielkiego Skandynawczyka, jednego z najgenialniejszych twórców i poetów myślicieli Europy współczesnej, postarała się „Kultura i Sztuka“ o szereg znanych literatów, którym powierzyła wykonanie swej myśli. Tłómaczami Strindberga będą: St. Wasylewski, Jan Huskowski, M. Rohrer, Adam Fiszer i K. Króliński. Całe wydawnictwo obliczone jest na czas do połowy roku przyszłego. W bieżącym roku ukażą się: „Syn dziewki“, „Dzieje duszy“, „Spowiedź głupca“, „Inferno“, „Samotność“, „Małżeństwo“, „Księga miłości“, — wszystko po raz pierwszy po polsku.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Wstęp mają tylko opłacający podatek partyjny.

* **Odczyt o Z. Krasińskim.** Uniwersytet ludowy imienia A. Mickiewicza urządza we czwartek 22 b. m. w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2, II. p.) odczyt p. Wł. Weychert-Szymanowskiej: „O Zygmuncie Krasińskim“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

* **Odwołuje się walne zgromadzenie Związku stow. rob. w Krakowie** z dnia 13 b. m. na środę 21 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Każda grupa do 50 członków wybiera 2 delegatów, a na każdych dalszych 50 członków jednego delegata. Ilość i nazwiska delegatów prosimy nadsyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

# Życie towarzyskie i abstynencya.

Kwestya, która ma być omówioną, nasuwa pewne a konieczne uwagi wstępne. Wiele ze spraw życiowych, a między niemi i alkoholizm powszechnie uważany jest jako t. zw. „zło konieczne“, które silić się usunąć, sparaliżować zakrawa czy na śmiech, czy na ironię! Niestety — takie przekonanie panuje dzisiaj. Wiemy wprawdzie dobrze, że jak np. prostytucya, tak alkoholizm, jak wogóle każdy wyzysk, ucisk i niewola w najrozmaitszej formie, są skutkami ustroju kapitalistycznego i istnieć, przejawiać się będą, aż na gruzach kapitału sztandar wolności zatknięty zostanie, sztandar czerwony socyalizmu. Lecz mimo to nie wolno nam, bojownikom słonecznego jutra, opuszczać rąk; nie wolno brać za parawan niejako powyższej myśli.

Pominąwszy na razie uzasadnienie walki z alkoholizmem, które szeroko a dosadnie przeprowadzi autor w przedłożonym poniżej artykule, należy nam tylko zaznaczyć, że walka z owem „złem koniecznem“ nie jest już dzisiaj mrzonką dziecinną, walką z przysłowiowymi wiatrakami, ani w najlepszym razie pięknem, idealnem usiłowaniem, nie wykraczającem jednak poza sferę ideału tj. na razie chociaż — nieziszczalnem, a nadto nad wyraz niepopularnem. Jak o co, to już o to ostatnie, o niepopularność dbać nie powinniśmy, bo inaczej należałoby zaprzestać każdej walki, walki w obronie wolności ludzkiej tak o chleb, jak o życie wewnętrzne; jakże ona jest niesympatyczna... niepopularna u nas, wszędzie.

Ze słów, z górnych sfer zstąpmy na ziemię, do rzeczywistości. Kraje północne Europy np. Holandya, Norwegia, Finlandya, dają nam rękojmię, że ruchu abstynenckiego lekceważyć nie można, nie wolno. Tam, na dalekiej północy, która pod każdym względem służyć nam może za przykład do naśladowania (jeśli np. tylko wspomnę, że Finlandya ma zaledwie **0·2%** analfabetów, wobec galicyjskiego przeszło **50%** analfabetyzmu), związki abstynenckie liczą w dziesiątki tysięcy zwolenników, członków przeważnie wśród proletaryatu.

Ba — za miedzą, w Wiedniu obchodził w styczniu tego roku organ wstrzemięźliwości „Abstynent“ dziesięciolecie istnienia. Początki były nie do pozazdroszczenia. Drwiny, ironia towarzyszyły powstającemu ruchowi. Lecz wśród walk, wśród lat dziesięciu ruch zyskał na jakości, na uznaniu; zmężniał i rozrósł się, na 26 miejscowych grup podzielony. Poparcie wydatne ten ruch sympatyczny uzyskał w uchwałach kongresu austryackiej socyalnej demokracyi, konferencyi kobiet, wreszcie organizacyi młodocianych, na tych ostatnich bowiem buduje nadzieje, przyszłość. Rozwój mimo napotykane przeszkody postępuje naprzód i śmiało druzgocze mrożącą obojętność.

Czy my mamy być zawsze „echem Zachodu“ i kiedy Zachód w rozkwicie, my dopiero mamy myśleć o rzucaniu ziaren? Niech poniższy artykuł obudzi w jak najszerszych warstwach robotniczych donośny oddźwięk, niech znajdzie swój wyraz w urzeczywistnieniu, rzuconych tutaj haseł; niech zrozumie je każdy proletaryusz, a tembardziej proletaryusz zorganizowany, do niego bowiem przedewszystkiem wezwanie skierowane.

Artykuł jest przekładem z „Kampf“, miesięcznika naukowego niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi, pióra tow. Ottona Langa, sędziego w Zurychu, przywódcy szwajcarskiej socyalnej demokracyi.

*Zygmunt K. Piotrowski.*

* * *

Socyalna demokracya spotężniała w walce przeciw kapitalizmowi. Na prywatnej własności środków produkcyi polega możność wyzysku robotnika; prywatna bowiem własność jest czynnikiem, który powoduje anarchię w życiu gospodarczem. W tem właśnie leży istotna przyczyna: a historycznem zadaniem proletaryatu jest wyparcie kapitalizmu przez socyalistyczny ustrój gospodarczy.

Jest to całkiem zrozumiałe, że w początkach ruchu socyalistycznego organizacye robotnicze uchylały się od wielu kwestyj, zaprzątnięte nawałem innych prac. Zresztą na sprawy, nie prowadzące wprost do zwycięstwa, patrzały one jako na odskocznię od walki klasowej i trwonienie sił, na co tem mniej można było sobie pozwolić, że organizacye rozporządzały wtenczas zbyt skromnymi środkami. Jako myśl przewodnia była następująca zasada: „Jesteśmy stronnictwem walki, które musi podporządkować wszystko swojemu celowi; a celem socyalizmu jest rozwiązanie każdego problemu, nad którym się burżuazyjne społeczeństwo daremnie trudzi i wreszcie... przechodzi do porządku. Wielu spraw, które zawsze nam na sercu leżą, dlatego tylko nie możemy skutecznie poprzeć i ochronić, ponieważ zaoszczędzamy naszą całą moc na walkę przeciw kapitalizmowi“.

Ale właśnie jest to rzeczą zupełnie jasną, że nie mogliśmy długo na tem stanowisku wytrwać, zwłaszcza skorośmy zobaczyli, że społeczny rozwój nie postępuje w tak szybkiem tempie, jakeśmy sobie wszyscy życzyli i jak go wielu sobie wyobrażało. Musimy bowiem przebyć długotrwałe walki i staczać je zdnia na dzień na całej linii, aż nadejdzie stanowcze zwycięstwo socyalizmu, kiedy ostatni atak przypuścimy do twierdzy kapitalizmu.

Wielu z nas dobrze przypomina sobie te wszystkie trudności, na które ci natrafiali, którzy się starali pozyskać robotników do zadań, niekoniecznie leżących w najściślejszych ramach walki klasowej. Skoro po raz pierwszy postawiono wniosek, aby przez zakładanie wolnych scen ludowych, przez urządzanie popularnych ludowych koncertów, wreszcie przez wspólne zwiedzanie muzeów wzbudzić artystyczne zamiłowanie u rzesz ludowych i aby przez to nasze życie towarzyskie podnieść na wyższy poziom; to wtenczas ci nowatorowie natrafili na gwałtowny opór. A także z podobnymi zarzutami spotkali się ci, którzy pragnęli zaznajomić socyalistyczne organizacye z prawdziwą istotą życia towarzyskiego — a nieco później — zainteresować je ruchem abstynenckim i rozszerzyć zakres naszych zadań na te właśnie kierunki. Wkońcu przecież udało się przełamać pierwsze lody, a przez to ruch robotniczy ożywić nową myślą i nadać mu właściwy cel. A z tego możemy się tylko cieszyć, albowiem ten rozwój nastąpił nie kosztem rewolucyjnej energii klasy robotniczej, lecz kosztem sfilistrzałego odłamu, który dla naszych szeregów stawał się powoli kulą u nogi; a rozwój ten prowadził nie do osłabienia, lecz do pogłębienia naszego kierunku; nie do kompromisu z szarą codziennością, lecz wiódł ku wyżynom, ku światlejszej przyszłości.

Solidarność zyskała przez to nową treść, nowy zakres swego zadania: my powinniśmy, my chcemy być towarzyszami nietylko w walce przeciw kapitalizmowi i niewoli, lecz także we wszystkich uciechach i cierpieniach, któremi nas życie darzy. Walka nie jest celem samym dla siebie, lecz środkiem, aby nam zabezpieczyć słuszny udział w dobrach tego świata. Ale im skromniejszy jest jeszcze ten udział, to tem ważniejszą jest rzeczą, abyśmy go rozumnie zużytkowali i wedle możności wszystko usunęli, co nam uszczupla korzystanie z życia.

Chcemy nadać naszemu życiu możliwie najbogatszą treść, przyjść z wydajną pomocą postępowi, o ile naturalnie jest to możliwem w granicach kapitalistycznego ustroju. Także na tem polu wiele da się dokonać z pomocą zorganizowanej siły, a co dla pojedynczych, dla jednostek rozproszonych byłoby utopią, nigdy nieziszczalnym — ideałem.

Z tego punktu widzenia zyskuje ruch abstynencki dla proletaryatu szczególne znaczenie. Zapewne: My walczymy przeciw alkoholizmowi, ponieważ alkohol wywiera wpływ zgubny, zabójczy dla zdrowia naszej rasy; jesteśmy zdecydowanymi wrogami wszelkiego alkoholu, bo on osłabia siły, potrzebne nam do walki klasowej. Ba — abstynencya jest nietylko wypływem żądania celem utrzymania zdrowia, rasy i sił w walce klasowej, ale ona jest wprost szczytnem przykazaniem rozsądnego sposobu życia; środkiem, przez który osiągamy prawdziwie ludzką zdolność używania życia; abstynencya jest wreszcie jedyną bronią przeciw wielu nieszczęściom. Wtenczas dopiero zrozumiemy i ocenimy należycie fatalne znaczenie, jakie posiada w życiu robotnika alkohol, kiedy się przypatrzymy jego skutkom: niezmierny jest ogrom nędzy i biedy, upokorzenia i chorobliwych następstw, a wszystko to zawdzięczamy rozpanoszonemu zwyczajowi picia gorących napojów. Zapewne, że położenie proletaryatu nie zmieniłoby się, kiedyby nagle alkohol z kuli ziemskiej znikł; ale nie zapominajmy, że warunki, wśród których walkę przeciw kapitalizmowi prowadzilibyśmy, ukształtowałyby się o wiele pomyślniej. A nadto także bezmiar osobistych cierpień zostałby odjęty proletaryatowi.

A kiedy dodamy, o ileby wzrosło wtedy poczucie solidarności — dziś jeszcze tak niedoskonałe — to za obowiązek każdy z nas weźmie szerzenie idei abstynencyi. Ale gdy przejęcie się socyalizmem ma wywrzeć wpływ także na wzajemny stosunek do naszych towarzyszów, to musimy przecież jednego jeszcze wymagać: ażebyśmy nietylko zapoznawali ze słusznem stanowiskiem abstynencyi, lecz każdemu towarzyszowi, który chce żyć wstrzemięźliwie, abyśmy ułatwili mu przeprowadzenie tego postanowienia. Skoro widzimy, że ktoś utracił panowanie nad sobą i daje się powodować alkoholowi, a wskutek tego siebie samego i także swoją rodzinę krzywdzi, to jest to naszym obowiązkiem przekonać go o potrzebie abstynencyi i wskazać mu drogę, która go wyprowadzi z krainy upadku, grożących mu niebezpieczeństw. Dopomina się tego nie zwykły konwenans, lecz żąda prawo i obowiązek rozumnie pojętego życia towarzyskiego. Solidarność powinna się objawiać: nietylko w wielkich, przełomowych chwilach, podczas których entuzyazm walki wywołuje łatwo w nas uczucie poświęcenia i ofiary; solidarność powinna znaleźć swój wyraz także w czynach szarego dnia powszedniego i w osobistem, wzajemnem pożyciu towarzyszów. Mimo wszystkie przykre i ciężkie konieczności, wśród których upływa życie robotnika, to jednak powinna pozostać pewna chwila na skromne bodaj zużytkowanie sztuki życia: odsunąć precz, co szkodliwe, co poziome, a haszyszem chwilowego upojenia darzące, co odrywa od walki o ideał, o życie lepsze — a zwrócić nasze uczucie ku pięknu i ku dobru, czego nie może nam zrabować kapitalizm. Dla tysięcy tworzy abstynencya początek prawdziwej sztuki życia. Niestety przychodzą oni do tego przekonania często o wiele trudniej i później, niż ich przyjaciele i znajomi; potem powinni uważać to przekonanie za obowiązek przyjacielski i nie zaniechać żadnej sposobności, aby służyć zbawienną radą i skuteczną pomocą.

*Otto Lang.*

---

# MAŁY FELIETON.

## Pierwszy dzień wiosny.

Ćwiczenie się nie powiodło. Poznać to było można po chmurnych twarzach oficerów, zwymyślanych przy „beszprechunku“ przez komendanta batalionu, poznać to było szczególnie po sinym z gniewu majorze, którego dla jego opasłej, nalanej twarzy nazywano powszechnie buldogiem.

I powieść się nie mogło. Było to pierwsze ćwiczenie po ostrej, śnieżnej zimie, pierwsze ćwiczenie wiosenne, kiedy to śniegi dopiero stajały, a cała okolica zamieniła się w jedno wielkie błotne jezioro. Trudno więc było robić przepisowo najrozmaitsze „szprungi“ lub „Laufschritt“ w „szwarmlinii“ lub wreszcie iść do szturmu jak do tańca. Napróżno trębacz wygrywał swoje „Szturm, bracia, szturm, dalej chłopcy wraz“, próżno dobosz warczał na swym bębnie, jak umiał. Na nic wszystko. Nogi z łatwością więzły w lepkiem, gliniastem błocie, a z trudem tylko dawały się wyciągać.

Próżno „buldog“ wściekał się i warczał raz po razu: „Nochamal! Nochamal!“. Żołnierze, wyczerpani z sił i osłabli, wlokli się powoli czy to w „szwarmlinii“, czy to — o, zgrozo! — do szturmu. I tylko „nieder“ robili szybko i sprawnie, choć w błocie.

Pięli się teraz pod górę, chlapiąc swymi komišnymi butami, cali czarni, umazani błotem, dysząc ciężko.

— Buldog wściekł się dzisiaj — mówił jeden do drugiego — popatrz, jak wygląda.

— On dzisiaj nie dojedzie żywy do domu. Zobaczysz, że go szlag trafi.

— Raz już mógłby kark gdzie skręcić, buldog przeklęty.

A buldog jechał posępny, zły, zionąc półgłosem przekleństwa.

Żołnierze poczęli ze sobą gwarzyć, naprzód zcicha, potem coraz głośniej, aż wreszcie tu i ówdzie poczęto wołać:

— Śpiewać! Śpiewać!

— Tak, tak! Śpiewać, na złość buldogowi!

I rzeczywiście gdzieś z przednich szeregów zaśpiewał jakiś ochrypły głos:

„Święty Mikołaju, pasterzu dobytku,
Oj, miałeś ładną żonkę, nie miałeś pożytku“.

Szalony śmiech wstrząsnął powietrzem. Śmiali się żołnierze. Śmiali się oficerowie. Nie śmiał się tylko komendant batalionu. Przeciwnie. Śpiew ten i śmiechy podrażniły go jeszcze bardziej. Podjechał galopem przed przednie szeregi i zakomenderowawszy „Bataillon — halt!“, zaryczał:

— Saperment nochamal! Verfluchte Mazuren! Wer hat gesungen? Kto spiwal?

Cisza.

— Ja se pytam, kto spiwal? So? Wy spiwat ohne Erlaubnis? Kehrt-euch! Marschieren — Direktion dieses unbebaute Feld — Bataillon — marsch!

Zaprowadziwszy ich na zoraną a nie zawłóczoną rolę, zsiadł z konia, jakby go siodło paliło, i przechodząc się wielkimi krokami po najsuchszem miejscu, wypluwał tylko dwa słowa: „Nieder! Auf!“.

Gdy wreszcie zauważył, iż połowa żołnierzy, położywszy się w błoto, powstać już nie może, zakomenderował: „Halt! Einrücken!“.

Żołnierze dygotali jak w febrze; w wielu oczach błyszczały łzy. I poczęli znów piąć się pod górę, chlapiąc butami i dysząc chrapliwie.

Twarz „buldoga“ jaśniała radością. Tryumfującym wzrokiem powiódł po zmęczonych szeregach i rzekł szyderczo:

— Jetzt možete spiwat, Kerle verfluchte!

Jeszcze dobrze nie skończył przekleństwa, gdy któryś z żołnierzy głosem, w którym brzmiała wściekłość, rozpacz, upór, zaśpiewał prawie ostatnim wysiłkiem:

Szła dziewczyna z Lipki.
Ho, ho!
Niosła sobie skrzypki.
Ha, ha!

A za nim huknęło dwieście głosów:

A ja urlopniczek,
Tram ta-ra-da-ra,
Mam przy sobie smyczek,
U ha, ha, ha, ha!

„Buldog“ siedział czas jakiś na koniu jak skamieniały, a potem począł prędko poruszać mięsistemi wargami, mrucząc:

— Verflucht! Verdammt!

*Fr. Piętak.*

# Rozmaitości.

Śpiewaczka na akcye. — Nielitościwy pasażer. — Zabójcze pocałunki. — Oryginalne bilety wizytowe. — Najsuchszy i najdżdżystszy rok.

W Australii zabłysła nowa gwiazda i zbiera oklaski w operze w Melbourne. Wiadomo, jak ciernistą i długą drogę muszą przebyć gwiazdy in spe, zanim mogą blask swój roztoczyć. Młoda australijska śpiewaczka jest dzieckiem szczęścia. Nie zaznała wędrówek od jednego profesora śpiewu do drugiego, ani wyczekiwań w przedpokojach dyrektorów, impresaryów.

Wyrównał jej ścieżki, wiodące do karyery, przemyślny aferzysta. Przed laty dwoma usłyszał jej śpiew przypadkowo na towarzyskiem zebraniu, a że był melomanem i znawcą, zmiarkował odrazu, iż uboga panienka ma miliony w gardle. Postanowił je zeksploatować. Zabrał się do rzeczy tak, jak poczynają sobie aferzyści, gdy odkryją żyłę złota. Założył towarzystwo akcyjne. Że zaś słynął z lansowania dobrych interesów, znalazło się dużo nabywców. Wypuszczono tysiąc akcyj po 25 franków, obliczając, że nauka nie będzie kosztowała więcej, jak 25.000 fr. Panna pojechała na studya do Paryża. Rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania. Akcye podskoczyły przeszło w trójnasób i dziś stoją 87—95 fr.; że zaś młoda śpiewaczka ma być niebawem zaangażowana na jedną z pierwszorzędnych scen, więc stanie się może główną akcyonaryuszką własnej — żyły złota.

* * *

Czytamy w „Ladies Home Journal“ taką dykteryjkę:

W wagonie salonowym kuryerskiego pociągu siedzą dwie damy i komiwojażer.

Jedna z pań każe otwierać okno posługaczowi. Druga okrywa się płaszczem.

— Proszę nie otwierać okna — woła — na śmierć zamarznę.

— A ja się uduszę, jeśli okno będzie zamknięte — twierdzi druga dama.

Posługacz, zakłopotany zwraca się do komiwojażera:

—Coby pan zrobił na mojem miejscu? — pyta go półgłosem.

— Nic prostszego: otworzyć okno i czekać aż jedna z pań zamarznie. Potem okno zamknąć i czekać aż druga pani się udusi.

* * *

Kierownik bakteryologicznego laboratoryum w Nowym Jorku stwierdził pięć wypadków tuberkulicznego zapalenia mózgu u małych dzieci, w których to wypadkach niewątpliwą przyczyną zachorowania były pocałunki rodziców i krewnych. Dotknięte zarazą dzieci miały od trzech miesięcy do lat jedenastu. Pisząc o tem w „Revue“, dr Limonds przytacza wiele innych faktów, między innemi w swej praktyce miał 8-letnią dziewczynkę, którą babka zaraziła suchotami, całując ją na dzień dobry i dobranoc. Dr Limonds wzywa do utworzenia na całym świecie ligi, której członkowie broniliby dzieci od wszelakich pocałunków.

* * *

Ludzie, dotknięci manią kolekcyonistyczną, zbierają nietylko rzeczy cenne, lecz i różne cudactwa. Pewna dama włoska zajmuje się gromadzeniem biletów wizytowych, znamionujących manię wielkości i próżność. W tej kolekcyi znajdują się takie okazy: „Giovanni Esposito, golarz oficerów pułku karabinierów“, „Marya Coradi, służąca senatora Tajani“, „Ercole Salvatori, kuryer pułku bersaglierów w bitwie pod Adua“, „Gemsaro Ardena, zbieg z Messyny, podczas trzęsienia ziemi“, „Diana Martire, feministka“, „Guido Forti, nacyonalista“, „Zeffirino Primivi. były kamerdyner, dziś obywatel Palanzy“ itd.

* * *

Rok ubiegły zaznaczył się w Europie środkowej upałami i suszą. Natomiast był niezwykle dżdżysty w Azyi i Ameryce. Chiny i Japonia zostały dotknięte wylewami, na Filipinach od lat stu nie było tak ulewnych deszczów. Od 13 do 17 lipca opady wynosiły 2240 milimetrów, czyli cztery razy więcej niż u nas przez rok cały. Zestawiając te atmosferyczne dane, czasopismo „Kosmos“ przepowiada w Europie lato wilgotne i chłodne, zaś w Azyi bardzo suche, albowiem przeciętna temperatura w okresie rocznym bywa mniej więcej ta sama, nadmiar w jednym kierunku wyrównywa nadmiarem w kierunku przeciwnym. Te oscylacye wytwarzają równowagę.

# Przegląd społeczny.

**Kasa zaliczkowa drukarzy krakowskich** założona w 1910 r., wykazuje piękny rozwój.

Z dniem 1 stycznia 1911 r. zgłosiło swe przystąpienie do Kasy 198 członków, deklarując udziały na sumę 16.700 K; z dniem 31 grudnia 1911 r. stan udziałów wpłaconych wynosił 22.941 K, a liczba członków wzrosła do 320. Najniższa suma wpłacona na udział wynosiła w końcu roku 4 K, najwyższa 300 K, przeciętnie na jednego członka 71·70 K.

Fundusz rezerwowy w ciągu roku doszedł do poważnej sumy 961·80 K.

Wkładki oszczędności napływały stale i stan ich z końcem grudnia 1911 r. wykazywał sumę 33 826·74 K.

Z kredytu bankowego korzystano nadzwyczaj oględnie; z końcem roku dług w Banku krajowym wynosił 8705 K.

Pożyczek wekslowych w ciągu roku udzielono 517 na sumę 143 106·22 K; na rok 1912 pozostało 189 weksli na sumę 52.173·50 K.

Pożyczek skryptowych udzielono 69 na sumę 10.895 K, z czego spłacono 5 356 K, pozostało do spłacenia w 1912 roku 5 542 K.

Na pożyczkach krótkoterminowych ulokowano 9.110 K.

Kapitał obrotowy z końcem grudnia 1911 r. wynosił 68 311·70 K.

Czysty zysk stanowi suma 1.055·97 K. W sprawie rozdziału zysku przedstawi rada nadzorcza odpowiednie wnioski walnemu zgromadzeniu.

Walne zgromadzenie Kasy odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 10½ przed południem w lokalu własnym Rynek główny 12. III piętro.

**Strejk w walcowni w Frysztacie** (na Śląsku) wybuchł z powodu zniżenia płac akordowych. Strejk w tej części huty jest zupełny. Niech nikt nie przyjmuje tam pracy aż do odwołania.

**VII. zjazd związku robotników malarskich i pokostniczych** odbył się w tych dniach w Wiedniu. Ze sprawozdania przedłożonego przez tow. Maara widać wzrost członków z 5100 w 1909 roku na 5645 w 1911 r., grup z 99 na 118.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Wittkie, który wskazał, że na zasiłki wybrano 81.472 K, na strejki 47.605 K, na zasiłki na wypadek choroby 25 023 K. W dyskusyi przemawiali między innymi tow. Heuberger i Fenster z Krakowa, poczem uchwalono jednogłośnie absolutoryum zarządowi.

O zasiłkach referował tow. Wittkie, który zaproponował kilka ulepszeń.

O organizacyi i czekających ją walkach zawodowych referował na poufnem posiedzeniu tow. Maar.

O wzmocnieniu organizacyi wygłosił referat tow. Müller. Wśród wniosków przekazanych zarządowi jest wniosek grupy lwowskiej, aby urządzać corocznie turę agitacyjną po Galicyi.

O wkładkach referował tow. Böhrer. Wszystkie uchwały wchodzą w życie z dniem 1 kwietnia 1912.

Wreszcie wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli między innymi tow. Maar przewodniczący, tow. Wittkie kasyer, tow. Böhm sekretarz. Na tem zjazd po czterodniowych obradach zamknięto.

**Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.**

# NADESŁANE.

L. 13556/1912
I. a.

## Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem sprzedaży wiosennego zbioru wikliny w roku 1912 z gruntów miejskich w Dąbiu-Płaszowie ad Kraków i w starem łożysku Wisły, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (główny gmach Magistratu, od strony ulicy Poselskiej, II. p., drzwi Nr. 29) we czwartek dnia 29 lutego 1912 o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych, znaczkiem na 1 K ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 300 K, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Kraków, 14 lutego 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.



Rada Nadzorcza uchwałą z dnia 10-go lutego 1912 roku zaprasza Członków na

## Walne Zgromadzenie
### Kasy Zaliczkowej Drukarzy i pokr. zawodów

stow. zarejestr. z ogr. poręką **na dzień 25-go lutego 1912 roku o godzinie 10½ rano w lokalu własnym, Rynek gł. 12, III. piętro.**

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Odczytanie protokółu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1911.
3. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
5. Potwierdzenie wyboru uzupełniającego 1 członka Dyrekcyi.
6. Wybór 3 członków Komisyi Rewizyjnej.
7. Wnioski Rady Nadzorczej.
8. Wnioski Członków.

Bilans za rok 1911 jest do przejrzenia w lokalu Kasy codziennie w godzinach urzędowych od 7—9 wieczór.

Kraków, 15 lutego 1912 r.

Za Radę Nadzorczą:
ST. ŁACH sekretarz. ST. GAWEŁ prezes.



L. 14624/912
I. a.

## Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy podków dla Zakładu czyszczenia miasta i Miejskiej straży pożarnej w Krakowie w czasie od 1 stycznia 1912 r. do 31 grudnia 1912 r., odbędzie się we wtorek dnia 5 marca 1912 o godzinie 12-ej w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu (główny gmach Magistratu od strony ul. Poselskiej, II. p., drzwi nr. 23) publiczna licytacya przez otwarcie ostemplowanych pisemnych ofert.

Wadyum w wysokości 100 koron musi być złożone w Kasie miejskiej przed licytacyą.

Oferty składać można codziennie, aż do chwili licytacyi, na ręce p. Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu.

Odnośne warunki licytacyjne i formularze otrzymać można w biurze Wydziału ekonomicznego w godzinach przedpołudniowych.

Kraków, 16 lutego 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1916)